№ 6 (3164). Warszawa, PIĄTEK 7 stycznia 1927 r. Rok XXXIII.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOSCIAŃSKI

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2. po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy.
Kasa czynna od 11 do 1-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, ul. Warecka № 7
Redakcja — tel. 176-70.
Administracja — tel. 120-13.
Drukarnia — tel. 173-43.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY.

ROZRUCHY W CHINACH

Londyn (AW), 6 stycznia. „Daily Mail" donosi, iż angielska kolonja w Han Kou znajduje się w wielkiem niebezpieczeństwie. Policja chińska wzbrania się pełnić służbę w dzielnicy cudzoziemskiej. Wczoraj w południe wstrzymano pracę w szeregu instytucyj i przedsiębiorstw. Chińskie związki robotnicze domagają się rozbrojenia ochotników i policji, grożąc proklamowaniem strajku generalnego i blokadą w dzielnicy angielskiej. Bez przerwy dochodzi do starć, w których tłum obrzuca oddziały żołnierzy i marynarzy kamieniami. Sytuacja jest bardzo poważna.

Hankou, 6 stycznia. (PAT.). Wczoraj przeciągały przez terytorjum koncesji angielskiej pochody żołnierzy i studentów, którzy nieśli sztandary, śpiewali pieśni i wznosili dzikie okrzyki. Mówcy chińscy posługiwali się jako trybuną stopniami pomnika, wzniesionego na pamiątkę wielkiej wojny, który pokryto sztandarami i plakatami propagandy nacjonalistycznej. Wczoraj wieczorem w koncesji angielskiej panował względny spokój.

Szanghaj, 6 stycznia. (PAT.). Kobiety i dzieci angielskie, przebywające w Hankou, I-Czang i Kiu-Kiang, zostały z tych miejscowości ewakuowane. W Hankou zgromadzono wszystkich mężczyzn w miejscach,, uznanych za bezpieczne. W koncesjach japońskiej i francuskiej panuje całkowity spokój.

Londyn, 6 stycznia. (PAT). Reuter donosi z Hankou, że tamtejsze związki robotnicze domagają się, aby rząd kantoński postawił konsulowi angielskiemu 72-godzinne ultimatum, żądające m. in. rozbrojenia robotników angielskich oraz policji, przyczem grożą, iż w przeciwnym wypadku będzie proklamowany strajk generalny.

Londyn, 6 stycznia. (PAT). Ze źródeł urzędowych potwierdzają wiadomość o wydanem wczoraj przez konsulat brytyjski w Hankou zarządzeniu usunięcia z terytorjum koncesji angielskiej kobiet i dzieci, które ewakuowano do Szanghaju. Na terytorjum koncesji angielskiej panował wczoraj względny spokój, mimo zapowiedzi burzliwych demonstracji ze strony kulisów i agitatorów ruchu przeciweuropejskiego. Gmach konsulatu brytyjskiego strzeżony jest przez oddziały piechoty chińskiej.

W raporcie urzędowym z Hankou potwierdzono również wiadomość o wyrażeniu przez ministra Spraw Zagranicznych rządu południowego Eugenjusza Czena ubolewania rządowi brytyjskiemu, za pośrednictwem konsula generalnego w Hankou, z powodu sprofanowania przez tłum demonstrantów pomnika wielkiej wojny, znajdującego się na terytorjum koncesji brytyjskiej. Minister Czen zapewnił jednocześnie, że szkody materjalne zostaną natychmiast naprawione, oraz wyraził przy tej sposobności pogląd, że ewakuacja kobiet i dzieci angielskich do Szanghaju nie była konieczna, gdyż rząd kantoński, jak również minister osobiście, zapewniają całkowite bezpieczeństwo życia i mienia obywatelom brytyjskm w Hankou. Czen wyraził przytem nadzieję, że zaburzenia zostaną szybko zlikwidowane, oraz, że przywrócone zostaną normalne stosunki.

Mimo to sytuacja uważana jest ciągle za niepewną, wobec czego ewakuacja trwa. W dniu dzisiejszym ewakuowano z Hankou znaczną ilość obywateli Stanów Zjednoczonych, głównie kobiet i dzieci. Również w Kiu-Kiang, położonym w dolnym biegu rzeki Yang-Tse, przystąpiono do ewakuacji wszystkich kobiet i dzieci angielskich, które przewieziono do Szanghaju na pokładzie parowca „Jardine Matheson".

O TWIERDZE NIEMIECKIE NA WSCHODZIE

Berlin, 6 stycznia. (PAT.). Biuro Wolffa donosi: Gabinet Rzeszy obradował dzisiaj pod przewodnictwem kanclerza Marxa i w obecności szefa Reichswehry genereła Heyego oraz rządowego komisarza do spraw rozbrojeniowych Pawelscha nad punktami spornemi programu rozbrojeniowego. Wedle informacji prasy, obrady dzisiejsze zakończyły się ustaleniem instrukcji dla delegatów niemieckich, udających się z początkiem następnego tygodnia do Paryża, celem podjęcia rokowań z Konferencją Ambasadorów. Instrukcje te odnoszą się do spraw twierdz wschodnich. Jutro gabinet będzie obradował nad sprawą materjału wojennego.

DEMONSTRACJA FLOTY AMERYKAŃSKIEJ

Nowy York, (AW), 6 stycznia. Flota wojenna Stanów Zjednoczonych odbędzie w najbliższym czasie wielkie manewry morskie. Eskadry atlantyckie odpłynęły już w kierunku Kuby, gdzie również przybywają eskadry oceanu Spokojnego. Przypuszcza się, iż manewry te pozostają w związku z rozwojem wypadków na terenie Nikaraguy. Do Waszyngtonu napłynął protest rządu Nikaraguy przeciw lądowaniu wojsk amerykańskich na jej terytorjum.

POROZUMIENIE PAŃSTW BAŁTYCKICH

Tallin, 6 stycznia. (PAT). Minister spraw zagranicznych, Akel w wywiadzie na temat odbytej ostatnio w Tallinie konferencji ministrów trzech państw bałtyckich, zaznaczył, że ministrowie ci uznali konieczność współpracy na terenie Ligi Narodów, jako że ma ona wielkie znaczenie przedewszystkiem dla małych państw. Ugrupowanie państw bałtyckich byłoby uprawnione do domagania się miejsca w Radzie Ligi Narodów. Co do Rosji minister zaznaczył, że trzy państwa bałtyckie pragną utrzymywać z nią stosunki dobrego sąsiedztwa.

EPIDEMJA GRYPY

Paryż, 6 stycznia. (PAT.). W Paryżu i na prowincji epidemja grypy przybrała b. poważne rozmiary. W szczególności silnie wystąpiła grypa w okolicy Montpellier, gdzie zmarło dotychczas 32 osoby.

Bern, 6 stycznia. (PAT.). Epidemja grypy przybrała w Szwajcarji zachodniej i środkowej bardzo poważny charakter. W kantonie genewskim zachorowało około 28 tysięcy ludzi. W kantonie Bazylea zamknięto z powodu grypy szkoły.

W POGONI ZA SENSACJĄ

Jedno z pism porannych przyniosło wczoraj wiadomość o bliskiej rekonstrukcji gabinetu, co nie uważamy za rzecz nieprawdopodobną, oraz o **ustąpieniu z Rządu Marszałka Piłsudskiego**, co wydaje się mniej prawdopodobnem. Według informacji tego pisma zmian tych należy spodziewać się w ciągu najbliższych kilkunastu dni.

RADA NACZELNA ZWIĄZKU NAPRAWY RZECZYPOSPOLITEJ

Wczoraj odbyły się w Warszawie całodzienne obrady Rady Naczelnej Zw. Naprawy Rzeczypospolitej. Rada Naczelna uchwaliła pom. in. następujące rezolucje polityczne:

Rada Naczelna Z. N. R. stwierdza, co następuje:

1. Ubiegłe siedem miesięcy r. 1926, wbrew głosom pesymistów, wykazały niewątpliwie dodatnie skutki przewrotu majowego. Skutki te widzimy przedewszystkiem:

a) w uzdrowieniu i wzmocnieniu władzy wykonawczej;

b) w zatamowaniu rozwoju groźnych dla mas pracujących i dla spokoju państwa dążeń, zmierzających do zniweczenia istniejącego stanu posiadania rzesz pracujących;

c) zapoczątkowanie naprawy stosunków i obyczajów politycznych;

d) we wzroście zaufania społeczeństwa do stabilizacji stosunków państwowych;

e) w osiągniętej poważnej poprawie stosunków gospodarczych.

2. W odniesieniu do stosunków wewnętrzno - politycznych uważamy działalność konsolidacyjną Obozu Wielkiej Polski za wybitnie szkodliwą, jako opartą na przesłankach zjednoczenia prawicy społecznej.

Obrady zakończono wysłaniem depesz do Prezydenta Rzeczypospolitej, do Marszałka Piłsudskiego i do wice-premjera Bartla.

POD ZNAKIEM „TRZECH KRÓLI"

Wczoraj odbyło się we Lwowie zebranie organizacyjne Klubu Zachowawczej Pracy Państwowej, którego celem jest konsolidacja elementów zachowawczych, należących do różnych stronnictw lub bezpartyjnych. W zebraniu wzięli udział przedstawiciele ziemiaństwa, inteligencji miejskiej ze Lwowa oraz miast powiatowych wschodniej Małopolski. Przewodniczył ks. Paweł Sapio. Referat wygłosił red. „Słowa Wileńskiego" p. St. Mackiewicz. W posiedzeniu Klubu wzięła udział znaczna liczba członków stronnictwa Ch. N.

***

Wczoraj odbyło się w Warszawie pod przewodnictwem pos. Ćwiakowskiego posiedzenie Rady Naczelnej monarchistycznej organizacji włościańskiej. Jedna z rezolucji wypowiada się przeciw organizacji Obozu Wielkiej Polski, uważając ją za próbę wskrzeszenia wpływów narodowej demokracji.

ROZPORZĄDZENIA PRASOWE

Zgodnie z oświadczeniem delegata Rządu, udzielonem Prezesowi i Sekretarzowi Związku Syndykatów Dziennikarzy Polskich w dniu 28-ym grudnia 1926 roku, iż opinja organizacji dziennikarskich będzie wzięta pod rozwagę przy powzięciu przez Radę Ministrów decyzji o zamierzonych rozporządzeniach prasowych, Zarząd Związku Syndykatów Dziennikarzy Polskich na posiedzeniu odbytem w dniu 6-go b. m. przyjął memorjał Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich o projektach nowych rozporządzeń prasowych jako opinję całego zorganizowanego dziennikarstwa polskiego.

Memorjał opracowała specjalna komisja, w której skład weszli red.: Kazimierz Ehrenberg, Marjan Grzegorczyk i Konrad Olchowicz oraz mec. Henryk Cederbaum.

Memorjał ten, analizujący rzeczowo (na 52 str. druku maszynowego) poszczególne artykuły projektowanych rozporządzeń, został wraz z opinjami Syndykatów: Wielkopolskiego, Śląskiego i Żydowskiego w Warszawie, złożony w Prezydjum Rady Ministrów wczoraj 6-go b. m. o godz. 2-ej po poł.

Zapowiedziany telegraficznie w dniu 5-go b. m. memorjał Syndykatu Lwowskiego zostanie doręczony Prezydjum Rady Ministrów dodatkowo po nadejściu do Warszawy.

ŻYCZENIA Z. N. M. S. DLA TOW. RED. PERLA

Prezydjum obradującego we Lwowie Zjazdu Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej nadesłało wczoraj do redakcji naszego pisma następującą depeszę dla naszego naczelnego redaktora:

„Życzenie szybkiego powrotu do zdrowia wraz z socjalistycznem pozdrowieniem zasyła Prezydjum Zjazdu Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej".

ECHA MOWY MIN. ZALESKIEGO

Paryż, 6 stycznia. (PAT.). Prasa zamieszcza obszerne sprawozdania z przemówienia, wygłoszonego przez ministra Zaleskiego w komisji spraw zagranicznych Sejmu, podkreślając ten ustęp, w którym minister zaznaczył sprzeczność z duchem pokoju wszelkich tendencji odmiennego traktowania pacyfikacji wschodu a zachodu Europy.

HINDUSI ZBROJĄ SIĘ

Kalkutta, 6 stycznia. (PAT.). Policja wykryła w jednym z domów w Kalkucie 13 bomb, 2 brauningi i dużą ilość amunicji. W związku z tem aresztowano dwuch tubylców. Policja uważa to odkrycie za bardzo ważne z punktu widzenia politycznego.

WYJAZD POS. TOW. DIAMANDA

Pos. tow. Diamand wyjechał onegdaj do Berlina, gdzie 7 b. m. rozpoczynają się dalsze rokowania o traktat handlowy polsko-niemiecki.

ROKOWANIA O CHORZÓW I O TRAKTATY

Onegdaj podjęte zostały polsko - niemieckie rokowania w Berlinie w sprawie Chorzowa. Rokowania handlowe między Polską a Niemcami rozpoczynają się w dniu dzisiejszym jednocześnie w obu komisjach, to znaczy: prawniczej i celnej.

UROCZYSTOŚCI W GDYNI

Gdynia, 6 stycznia. (PAT). W dniu dzisiejszym odbyła się tu uroczystość podniesienia bandery polskiej na okrętach handlowych, zakupionych niedawno przez Rząd polski we Francji.

W uroczystości wzięli pom. in. udział: Min. Przem. p. Kwiatkowski, Komisarz generalny Rzeczypospolitej w Gdańsku, minister Strassburger, wojewoda pomorski Młodzianowski.

WARSZAWA SIĘ BAWI!

ROZMYŚLANIA KARNAWAŁOWE.

Bo i cóż dziwnego — karnawał, a karnawał w Warszawie ma przecież świetne tradycje.

Były „lepsze" czasy — tańczono z Nowosilcowem; przyszły gorsze — tańczone smętne walce — „żeby zabić smutek" — zatańczyć go...

To takie swojskie, nasze warszawskie...

Teraz się tańczy na gwałt charlestona no i ażeby podążać za „postępem" udaje się, że się tańczy blacestona czyli macha się nogami, byle jak i byle gdzie—bo i tak nikt się na tem nie pozna...

A kiedy?... Resursa Obywatelska wynajęta na wszystkie dni przedświąteczne, świąteczne, a pewnie i poświąteczne także nie będą wolne. Toż sama Resursa Kupiecka, urzędnicza i ile ich tam jeszcze jest... jednem słowem posadzki nie będą próżnowały...

Sala — drobnostka, kosztuje tylko tysiąc złotych za taką nockę... muzyka drugie tyle... oj ciężkie, ciężkie czasy! Damy w srebrnych, złotych, purpurowych, błękitnych pantofelkach, w sukniach z lamy z brokatu i wszelkich jedwabi... a że tam czasem za taki strój sprzedaje się wstyd, skrupuły, godność kobiecą — że tam jakiemuś poczciwemu burżujowi rogi jelenie rosną — to i cóż... trzeba się „zabawić" bo karnawał. Tak się bawi „Wielka Warszawa" a mała podąża jak może za wielką.... uczy się charlestona — nogi sobie wykręca i zęby wybija, byle modnie, byle wesoło — przykład z góry...

Może nie tyle tam obłudy... nie tyle kłamstwa, frazesów, filantropijnych celów i deficytów — tego jedynego pewnego zysku z filantropijnych wielkich balów.

Naród trzeba uczyć... prowadzić ku wyżynom kultury... smaku... To też pan hrabia Grześ już od tygodnia nie zdejmuje fraka... Ma ich trzy na zmianę, ma i dwa smokingi... A karnawał w tym roku taki długi — chyba nogi popuchną...

Ciężkie, oj ciężkie jest życie krzewiciela kultury... apostoła charlestona, a tu jeszcze i blackstona wprowadzać trzeba...

Ile jeszcze, ile pracy dla dobra kraju go czeka... Biedny, biedny Grześ.

A na Żoliborzu na Powązkach bezdomni kopią sobie doły... żeby chudobę... żeby głowę schować — bo zimno, mróz...

Stasiek od jutra ma iść precz... no i cóż z tego, że tam kilku znowu bezrobotnych, toć i tak tyle się tego szwenda...

Niwi-kiwi.

Przystosowanie narzędzi do robotnika

Przez długie lata, przez całe wieki uważano robotnika za niewolnika, który zawsze i wszędzie musi ukorzyć się przed maszyną i narzędziem do pracy.

Czasem inteligentny, rozumny rzemieślnik, pracujący na siebie wymyślał jakąś maszynkę, narzędzie, które mu ułatwiły pracę, lub uprzyjemniały, lecz były to wypadki wyjątkowe, nader rzadkie i po większej części uległy zapomnieniu.

W wieku siedmnastym i ośmnastym, niektórzy uczeni, jak De La Hire, Vauban, Coulomb, Poncelet, zwracali uwagę na motor ludzki, siły człowieka, metody pracy fizyczne i fizjologiczne. Były to jednak spostrzeżenia i obserwacje oderwane, sporadyczne.

Dopiero w wieku bieżącym, kiedy robotnik się uświadomił i zaczął domagać się swych praw ludzkich, fabrykanci, przedsiębiorcy, inżynierzy—mechanicy, technicy starali się o wynalezienie nowych udoskonalonych maszyn i narzędzi zastosowanych do budowy, fizjologji i higjeny człowieka. Znany powszechnie organizator produkcji. Taylor, nieśmiertelne bożyszcze naszych kapitalistów, poświęcił 25 lat życia i miljon franków na organizacje między innemi narzędzi pracy. Za Taylorem poszedł Gilbreth ze swem studjum „Badania ruchów" Amor z dziełem „Motor ludzki" i wielu innych.

Tayloryści i neotayloryści nie z pobudek sprawiedliwości zapragnęli zmiany i ulepszenia maszyn, narzędzi i metod pracy. Oni zrozumieli, że wtedy wydajność pracy się zwiększy, że robotnicy może się uspokoją, znów pozwolą się ujarzmić.

Trzeba bowiem odróżnić dwa rodzaje zmian i udoskonaleń w dziedzinie maszyn, narzędzi i metod pracy. Jedne mają na celu wyłącznie zwiększenie i stanienie produkcji bez względu na mniej, lub więcej obłudnie osłonę, jaką się pokrywają. Do nich należą: zaprowadzenie automatów, pracy na 4-ch i sześciu krosnach i t. p.

Inne zaś zmiany i udoskonalenia, których powinni się domagać robotnicy, mają na celu zdrowie ich i życie, ułatwienie im pracy i uprzyjemnienie. Do nich należą: *maszyny* coraz łatwiejsze do obsługi i do zabezpieczenia, coraz mniej szkodliwe i mniej uciążliwe: *narzędzia pracy* lekkie, bezpieczne, łatwe do użycia, zastosowane co do kształtu, ciężaru, długości i formy do siły, wieku, płci, zręczności i wytrzymałości robotników; *sprzęty w pracowni* — warsztat, stół, stołek zawsze zastosowane do rodzaju roboty, do wysokości, siły zręczności, sprawności i wygody robotnika; *postawa przy pracy.*

Każdy rozumie, że chcąc mieć dobry wygodny nie męczący but, trzeba go zastosować bardzo skrupulatnie do wszelkich wymiarów nogi, podeszwy, palców, guzów i odcisków. Dziecko kładzie poduszkę na swoje krzesełko aby podnieść siedzenie i móc bawić się, lub jeść przy stole.

Rolnik, murarz, cieśla, kowal, ślusarz, stolarz, krawiec, brukarz, instynktownie starają się wybrać, sfabrykować, czy też narychtować swój pług, młot, kowadło, hebel, lub nożyce odpowiednio do kształtu swych kończyn, sił i wprawy, do rodzaju zajęcia.

Nie znają oni praw fizyki i mechaniki, nie wiedzą, co to jest środek ciężkości ciała, gdzie przenosi się on przy różnych postawach i robotach, — oni drogą, że tak powiem, prób, drogą doświadczalną i instynktownie dochodzą często do wniosków wielce cennych i słusznych, zgodnych z nauką, a mających przedewszystkiem na celu zaoszczędzenie sił i zdrowia człowieka.

Z rozwojem przemysłu i fabryk rzemiosła upadły, duch wynalazczy u rękodzielników został przytłumiony, robotnik stał się nic nieznaczącym pionkiem, który można co chwila zamienić innym świeżym, niezniszczonym, nieuszkodzonym.

Przedsiębiorcy na naukę o tyle tylko zwracają uwagę, o ile ona może im służyć do zwiększenia produkcji, wydajności pracownika, choćby kosztem jego ostatnich sił, skrócenia jego życia. Co ich obchodzą badania i doświadczenia Chouveau, Amora, Tramma, Hisinga, Klemma i Sandera? Co ich obchodzi higjeniczna postawa szlifierzy, taczkarzy, tragarzy, męczenie się prządek, maszynistek.

A jednak jest to sprawa niezmiernej wagi i ze względu na ułatwienie pracy, zwiększenie jej wydajności i ze względów higjenicznych. Gdziekolwiek zwrócimy oczy, na jakąkolwiek gałąź przemysłu, wszędzie nasuwają się nam myśli i pytania, dlaczego nie uwzględniono tych najważniejszych niemal czynników, dlaczego nie skorzystano z praw i dociekań nauki.

Dobra *odpowiednia postawa robotnika zaoszczędza pracy do 22 %,* jak to pokazuje ilość skonsumowanego tlenu. *Odpowiednio wysokie krzesło z odpowiedniem oparciem* i stołem należytym zmniejsza też zmęczenie i przyczynia się do zwiększenia wydajności o 6 do 10 %.

Badacz psychotechnik Tramm pokazuje *młot* po 21 latach używania przez kowala, jak on zmienił kształt, wygiął się, zastosował do ręki i huków robotnika, — dopiero teraz stanowi on model, jaki powinien używać dany robotnik do danej pracy.

Uczony Hising po szeregu doświadczeń długich i mozolnych z całą pewnością dziś twierdzi, jak *obsadka do pióra* jest najodpowiedniejsza: gruba o 5% zwiększa wydajność pracy, a gruba korkowa (nie drewniana) aż o 10%.

Daktylografki (maszynistki) męczą się mniej i piszą prędzej, jeśli mają odpowiednie specjalne oparcie nóg i naturalnie odpowiednią maszynę i stół.

Sami robotnicy — kolejarze, tragarze, kopacze — wciąż zwracają się z prośbą i żądaniem, ażeby im wskazać, jaki ciężar maximum jest możliwy do dźwigania i ciągania, oraz w jaki sposób należy nosić, by zaoszczędzić jak najwięcej sił i zdrowia. Zewsząd robotnicy dopytują się, jakie narzędzia, jakie maszyny, jakie postawy robotnika są najhigjeniczniejsze.

Głuche milczenie, puste obietnice są jedyną odpowiedzią.

Dr. J. Z.

„PASTORAŁKI" ZOFJI STRYJEŃSKIEJ—DAWNE I NOWE

W r. 1917 wydała Stryjeńska, jeszcze pod swem panieńskiem nazwiskiem Lubańskiej, powstałą o dwa lata wcześniej „Pastorałkę" z siedmiu kolęd złożoną. (Wydawnictwo „Warsztatów Krakowskich"). Od utworu tego, równo dziesięć lat temu, rozpoczęła Stryjeńska swą działalność jako ilustratorka. W r. 1925 powróciła ona jeszcze raz do tego tematu — w „Kolędach" (Wydawnictwo Jana Buriana w Warszawie). Porównanie obu tych utworów ze sobą jest niezmiernie ciekawe.

„Pastorałka", to — pierwociny talentu, interesująca zapowiedź — nic więcej.

Znawca Stryjeńskiej dopatrzy jednak już tutaj pewne jej rysy późniejsze: upodobanie do strojów ludowych, szczególnie krakowskich i staropolskich; lubowanie się w szybkich gwałtownych ruchach; świetny humor (osioł, który nie chce ruszyć z miejsca, laskonogi św. Józef z olbrzymiem miotliskiem); nawet nonszalancja wobec tekstu, skoro jako ilustracja do jednej z kolęd Stryjeńska rysuje puszczanie wianków na wodę w noc świętojańską.

W przeciwieństwie do „Pastorałki" „Kolędy" są dziełem już nie terminatora, lecz — mistrza.

Większość ilustracji do „Kolęd" obraca się dokoła tematów tradycyjnych. Mamy więc tutaj Żłobek, Gwiazdę Betleemską, aniołów modlących się i grających, hołd pasterzy, dzieci wiejskie z choinką i t. d. Bardziej przytem, niż samo Dzieciątko, niż sam „Jezus nagusieńki", zajmują Stryjeńską aniołowie z ich kolorowemi skrzydłami oraz wieśniacy i pasterze z ich malowniczemi odświętnemi strojami. To, że św. Józef jest tutaj poczciwym kmiotkiem polskim z długiemi siwymi wąsiskami i Matka Boska — poczciwą wieśniaczką polską w różowej chuście; to, że aniołowie, grający na skrzypeczkach, na basetli, dmący w piszczałki, w fujarki, w trąby, w puzony, to — pacholęta polskie w białych sukmanach, którym tylko skrzydła kolorowe wyrosły u ramion; to, że pasterze, składający hołd Dzieciątku, to — górale podhalańscy w ich kożuchach baranich i białych portkach, wzorzyście wyszywanych: to od czasów Wyspiańskiego nie dziwi nikogo, rozumie się już niemal samo przez się.

Z obrazków tych, obok hołdu pasterzy, szczególnie ładnym jest obrazek z czworgiem dzieci wiejskich, idących po śniegu. Chłopiec w kapelusiku góralczyka niesie na ramieniu choinkę. Za nim drepczą dwie dziewczynki, z których jedna, w różowej chusteczce w kwiaty, w pomarańczowym kaftaniku z fjoletowym brzegiem, w pasiastej spódniczce, trzyma koszyczek, druga zaś, czarnuszka z zadartym noskiem, z zieloną chustą dokoła szyi, w różowym kaftaniku i pomarańczowej spódniczce, dźwiga na ręku chłopczyka w koszulince o słomiano - żółtych włosach. Maleńka gromadka odcina się żywo od czarno-białego zimowego pejzażu górskiego.

Śliczne są także wszystkie winiety w tekście — klęczący lub przyklękający na jedno kolano i grający na różnych instrumentach muzycznych aniołowie. Dziesięć razy powraca tutaj ten temat grającego anioła, a każdy z nich jest inny: inną ma postawę i wyraz twarzy, inny instrument trzyma w ręku, inny ma kolor włosów lub skrzydeł; inną arabeskę, inną plamę barwną kładzie na białą kartę książki.

Z obrazków, pozostających w nader luźnym związku z tekstem „Kolęd", kilka jest pełnych rozkosznego humoru. Takim jest obrazek, na którym widzimy „flirt" muzykanta z basetlą i głupowato uśmiechającej się dziewczyny z miotłą w ręku. Takim jest dalej obrazek, przedstawiający zakonnicę w czarno - białym stroju, z czarnym krzyżykiem na długim złocistym sznurze u pasa, podająca przez furtkę miskę zupy siedzącemu na niskim stołku siwobrodemu dziadkowi o kuli, z wielką torbą na ramieniu, w czapce, z której już tylko daszek pozostał, w łatanym fjoletowym płaszczu, różowych spodniach i zielonkawych łapciach. Na widok dymiącej się zupy dziadek radośnie wymachuje rękoma, zakonnica się uśmiecha: obrazek pełen wesołości, w którym odezwała się dawniejsza Stryjeńska — Stryjeńska „Baby", „Monachomachji" i „Pana Twardowskiego". Pełna humoru i werwy jest również winieta, zdobiąca okładkę książki: para otyłych szlachciców w rogatywkach, kontuszach i pasach, przepijających do siebie z dymiących się szklanic.

Ilustracje do „Kolęd" posiadają wszelkie zalety najlepszych ilustracji Stryjeńskiej: znakomite uchwycenie fizycznego typu polskiego, świetne posługiwanie się ekspresją twarzy i gestem, niezrównane wyzyskanie malowniczości stroju ludowego i staropolskiego. Jeszcze raz użyła sobie tutaj Stryjeńska na barwistych kontuszach i pasach, sukmanach i habitach, kwiecistych chusteczkach i pasiastych spódniczkach, wyszywanych kapotach i portkach nadewszystko zaś na najrozmaitszych ubiorach głowy: rogatywkach i zawojach, kapeluszach i czapkach. Z widocznem zamiłowaniem i wielkiem poczuciem kształtu wyrysowała tutaj Stryjeńska także sprzęt wszelaki: wózek, żłobek, różne instrumenty muzyczne, koszyczki, dzbany, kule i torbę dziadka, sznur i krzyżyk zakonnicy.

W porównaniu z ilustracjami dawniejszemi, np. z ilustracjami do „Baby" i do „Monachomachji", ilustracje do „Kolęd" cechuje uproszczenie, wyklarowanie, uspokojenie. Widocznem to jest przedewszystkiem w traktowaniu przestrzeni i kompozycji. Nic nie przypomina płynącej z pogmatwania różnych punktów widzenia niejasności stosunków przestrzennych z „Baby"; zostają zarzucone również stosowane w „Wojne mnichów" widoki z góry, dające ostre skróty perspektywiczne. Akcja, w której biorą udział przeważnie dwie lub trzy postacie, rozgrywa się na wysokości naszych oczu, w obrębie jednego planu, równoległego do płaszczyzny obrazu. Częste są ustawienia profilowe, pozwalające artystce uwydatnić w pełni charakterystyczne sylwety — wypukłe czoła i zadarte nosy. Tło jest wszędzie traktowane schematycznie.

Pod względem kolorystycznym także daje się zauważyć uproszczenie i uspokojenie. Nie znajdujemy już tutaj dawnych zgrzytliwych zestawień barwnych: plamy łączą się w żywe, lecz spokojne harmonje — na jednolitem białem, pomarańczowem, ceglastem, granatowem lub ciemno-fjoletowem tle. Często i po mistrzowsku posługuje się przytem Stryjeńska akordem czarno-białym. Wreszcie po „Babie" i „Monachomachji" zastanawia w „Kolędach" niemal zupełny brak pierwiastka dynamicznego i dramatycznego.

Gdy po „Pastorałce" bierzemy do ręki „Kolędy", uderzają nas zwłaszcza dwie rzeczy: 1) przejście od kształtu traktowanego w sposób szablonowy, tradycyjny, do kształtu stylizowanego na modłę prymitywu ludowego i umiarkowanego kubizmu; 2) spolszczenie typu fizycznego i stroju osób świętych i aniołów. Szczególnie ciekawe jest pod tym względem porównanie tu i tam Dzieciątka Jezus na sianie z Matką Boską i św. Józefem, albo też aniołów grających: w „Pastorałce" ci aniołowie,, to jakieś pacholęta greckie w powłóczystych szatach z lirami i cytrami w ręku; w „Kolędach" — chłopięta polskie w białych sukmanach, rzępolące na skrzypeczkach, na piszczałkach, na fujarce. Obie przemiany są znamienne dla drogi, jaką w ciągu tych dziesięciu lat odbyła Stryjeńska.

Mieczysław Wallis.

ILJA ERENBURG.

FAJKA MAŁEGO KOMUNARDA

(z cyklu „13 fajek" nowela II)

W ten sposób Louis poznał kobietę, lecz dla odróżnienia od wielu innych kobiet, któremi słusznie chełpi się Paryż, Julja nigdy nie śmiała się beztrosko, choć Louis Rou kochał ją silnie, jak kochać może murarz, dźwigający ciężkie kamienie i wznoszący piękne budowle. Zapewne nie śmiała się nigdy, gdyż mieszkała przy ulicy Czarnej Wdowy, gdzie raz tylko śmiała isę beztrosko stara praczka Marja, gdy wieziono ją do szpitala warjatów. Prawdopodobnie nie śmiała jeszcze dlatego, że miała tylko dwie koszule i Louis, który często nie miał ani białych, ani ciemnych monet, błądząc ponuro z fajką w ustach wzdłuż ulic przedmieścia Świętego Antoniego, nie mógł jej dać ani jednej żółtej monety na nową suknię.

Na wiosnę 1869 roku, gdy Louis Rou miał 28 lat, a syn jego Paul dwa lata, Julja zabrała dwie koszule, filiżankę i szczotkę i przeniosła się do mieszkania rzeźnika, handlującego koniną przy ulicy Czarnej Wdowy. Zostawiła mężowi Paul'a, ponieważ rzeźnik był nerwowy i choć lubił bardzo młode kobiety, nie lubił zupełnie dzieci. Louis wziął syna, pohuśtał go na rękach, by nie płakał, pohuśtał nieumiejętnie, bo umiał podnosić kamienie, a nie dzieci i poszedł z fajką w ustach przez ulice przedmieścia Świętego Antoniego. Kochał bardzo Julję, ale rozumiał, że postąpiła słusznie — rzeźnik ma dużo żółtych monet, może się nawet przeprowadzić na inną ulicę i Julja przy nim zacznie się śmiać beztrosko. Przypomniał sobie, że ojciec jego Jean, odchodząc w lipcowy poranek z wyczyszczonym karabinem, powiedział swej płaczącej żonie, matce Louis'a:

— Muszę iść, a tyś powinna mnie zatrzymać. Kogut szuka wysokiej żerdzi, okręt — otwartego morza, kobieta — spokojnego życia.

Przypomniawszy sobie słowa ojca, Louis jeszcze raz pomyślał, że miał rację, wstrzymując Julję, ale i Julja miała rację, odchodząc do niego do bogatego rzeźnika.

Potem Louis znowu budował domy i niańczył syna. Ale wkrótce wybuchła wojna i źli Prusacy oblegli Paryż. Nikt już więcej nie chciał budować domów, i rusztowania niewykończonych budynków stały puste. Kule armatnie Prusaków, spadając, niszczyły wiele gmachów prześlicznego Paryża, przy których pracował Louis Rou i inni murarze. Louis nie miał pracy, nie miał chleba, a trzyletni Paul umiał już milcząc otwierać usta jak pisklę. Wtedy Louis dano karabin. Wziął go, ale nie poszedł śpiewać i krzyczeć „chleba!", ale zaczął jak wiele tysięcy murarzów, cieślów i kowalów bronić najśliczniejszego ze wszystkich miast Paryża od złych Prusaków. Małego Paul'a przytuliła dobra kobieta, właścicielka sklepu z jarzynami pani Monaut. Louis Rou, razem z innemi bluzami, toczył w zimowe chłody w forcie św. Wincentego kule armatnie i armata strzelała do złych Prusaków. Przez wiele dni nic nie jadł, bo w Paryżu był głód. Odmroził sobie nogi, gdyż w czasie oblężenia było niesłychanie zimno. Pruskie kule spadały na fort Św. Wincentego i coraz mniej było bluz, ale Louis Rou nie porzucił swego stanowiska obok małej armaty, gdyż bronił Paryża. I najpiękniejsze miasto warte było takiej obrony. Mimo głodu i zimna roiły się światła Bulwaru Włoskiego i Kapucynów, starczyło rubinowych nalewek dla elegantów i nie schodził beztroski uśmiech z twarzy kobiet.

Louis Rou wiedział, że więcej już niema Cesarstwa i że teraz w Paryżu — Republika. Tocząc kule armatnie, nie mógł zastanowić się nad tem, co to jest „republika", ale bluzy, przechodzące przez Paryż, mówiły, że kawiarnie jak i przedtem są zapełnione elegantami i beztroskiemi kobietami. Louis Rou, słuchając ich złych pomruków, domyślał się, że w Paryżu nic się nie zmieniło, że „republika" znajduje się nie na ul. Czarnej Wdowy lecz na szerokich avenue siedmiopromiennej Gwiazdy i że gdy murarz odpędzi Prusaków, mały Paul będzie znowu otwierał swe usta. Louis Rou wiedział o tem, ale nie porzucał swej placówki przy armacie i Prusacy nie mogli wejść do Paryża.

Ale pewnego poranka kazano mu porzucić armatę i wrócić na ulicę Czarnej Wdowy. Ludzie, którzy wołali „Republika" i którzy napewno byli elegantami lub beztroskiemi kobietami, wpuścili złych Prusaków do prześlicznego Paryża. Z fajką w zębach chodził ponury Louis Rou po ulicach przedmieścia Św. Antoniego.

Prusacy przyszli i odeszli, ale nikt nie budował domów. Paul jak piskle otwierał usta i Louis Rou zaczął czyścić karabin. Na ścianach rozklejony był wówczas groźny rozkaz, aby bluzy oddały swe karabiny, gdyż eleganci i beztroskie kobiety, zwani Republiką, pamiętali lipcowe dni 48 roku.

Louis Rou nie chciał oddać swego karabinu, a wraz z nim wszystkie bluzy przedmieścia Św. Antoniego i wielu innych przemieści. Wyszli z karabinami na ulicę i strzelali. Było to ciepłego wieczora, kiedy w Paryżu ledwo zaczynała się wiosna.

Nazajutrz Louis Rou zobaczył, jak przez ulicę ciągnęły strojne karety, wygodne ekwipaże, furgony i wozy. Na wozach leżały różne rzeczy, będące własnością siedzących w karetach ludzi, których Louis przyzwyczaił się oglądać w kawiarniach Wielkich Bulwarów albo w Lasku Bulońskim. Byli tu maleńcy generałowie w malinowych kepi, ze zwieszającemi się groźnie wąsami, młode kobiety w szerokich spódnicach, obramowanych koronkami, opaśli opaci w fioletowych sutannach, starzy eleganci, błyszczący kruczemi, piaskowemi i rudemi cylindrami, młodzi oficerowie, którzy nigdy nie byli na szańcach Św. Wincentego, ani w innych fortach, pełni powagi, łysi lokaje, pieski z kokardami na gładko wyczesanej, jedwabistej szerści i nawet krzykliwe papugi. Wszyscy śpieszyli do Bramy Wersalskiej. I kiedy Louis Rou przyszedł wieczorem na plac Opery, zobaczył puste kawiarnie, gdzie eleganci nie pili już rubinowych nalewek, i zabite deskami sklepy, przy których już się nie śmiały beztroskie kobiety. Ludzie z dzielnicy Pól Elizejskich Auteil i St. Germain, rozgniewani na bluzy, które nie chciały oddać swych karabinów, porzucili prześliczny Paryż i nawet łupkowe lustra trotuarów, nie odbijając zgasłych świateł, smutnie czerniały.

Louis Rou zobaczył, że „Republika" odjechała w karetach i furgonach. Zapytał inne bluzy, kto zamiast niej pozostał — odpowiedziano mu „Komuna Paryska", Louis zrozumiał, że Komuna Paryska mieszka gdzieś niedaleko od Czarnej Wdowy.

Ale eleganci i kobiety, porzuciwszy Paryż, nie chcieli zapomnieć o najpiękniejszem mieście. Nie chcieli go oddać murarzom, cieślom i kowalom. I znowu kule armatnie zaczęły burzyć domy, teraz nie wysyłali ich źli Prusacy, lecz dobrzy bywalcy Angielskiej i innych kawiarni. I Louis zrozumiał, że musi wrócić na dawne swoje stanowisko na szańcu Św. Wincentego. Ale właścicielka sklepiku z jarzynami pani Monaut była nietylko dobrą kobietą ale i dobrą katoliczką. Odmówiła przyjęcia do swego domu syna jednego z bezbożników, którzy zabili biskupa paryskiego. Wtedy Louis wziął fajkę w zęby a syna Paul'a na plecy i poszedł ku szańcom Św. Wincentego. Toczył kule armatnie, a Paul bawił się obok niego pustemi nabojami. W nocy chłopiec spał w domu stróża wodociągu przy forcie Św. Wincentego. Stróż podarował Paul'owi nowiuteńką glinianą fajkę, zupełnie taką samą, jaką palił Louis Rou, i kawałeczek mydła. Teraz, kiedy Paulowi się sprzykrzyło słuchać wystrzałów i patrzeć na plującą kulami armatę, mógł jeszcze puszczać bańki mydlane. Bańki były różnobarwne — niebieskie, różowe i lila. były podobne do baloników, które eleganci i beztroskie kobiety kupowali w ogrodzie Tuilerie dla wystrojonych chłopców. Co prawda baloniki Paul'a żyły tylko mgnienie, a baloniki dzieci z dzielnicy Pól Elizejskich, mocno przywiązane, trzymały się cały dzień , ale jedne i drugie były prześliczn,e jedne i drugie prędko umierały. Puszczając z glinianej fajki bańki mydlane, Paul zapominał otwierać usta i oczekiwać kawałka chleba. Podchodząc do ludzi, których wszyscy nazywali „komunardami" i wśród których znajdował się Louis Rou, chłopiec poważnie ściskał w zębach pustą fajkę, naśladując ojca. I ludzie zapominali na chwilę o armacie i łagodnie mówili do Paul'a:

— Jesteś prawdziwym komunardem.

(D. c. n.).

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO KRAJU

Augustów

JESZCZE O GOSPODARCE MIEJSKIEJ W AUGUSTOWIE.

Poruszana kilkakrotnie na łamach naszego pisma sprawa skandalicznej gospodarki Rady i Zarządu miasta Augustowa nie doczekała się do chwili obecnej nietylko załatwienia, lecz nawet rozpatrzenia przez powołane do tego czynniki.

W rezultacie ponieważ nie można było doczekać się odpowiedzi z Województwa na petycję zbiorową z dnia 28 lutego r. b. ani na pismo z dnia 15 sierpnia r. b., wysłane zostało w tej palącej sprawie pismo do Min. Spraw Wewn., lecz również bez wyniku.

Magistrat i Rada m. Augustowa, komentując sobie milczenie władz, jako aprobatę swego postępowania, kontynuują nadal rabunkową gospodarkę. I tak: w międzyczasie zniknęło w niewiadomy sposób z lasów miejskich 117 sztuk drzewa budulcowego, sprzedawano drzewo o fikcyjnej miąższości, dochodzącej do 50 proc. faktyczne; (rzecz prosta, drzewo nabywali wtajemniczeni), a szczytem już bezczelności była uchwała Rady miejskiej z dn. 6.XI r. b., darowująca burmistrzowi m. Augustowa, Antoniewiczowi, 100 m³ budulca z lasów miejskich, jako nagrodę za „dobrą gospodarkę".

A co czyni p. burmistrz? Oto wydostał z Województwa nazwiska osób, podpisanych na petycji i obywateli tych maltretuje przy każdej okazji groźbami, lub szykanami a nawet fałszywemi denuncjacjami do władz państwowych.

P. Antoni Antoniewicz, burmistrz augustowski, był ongiś czynownikiem rosyjskim, czy czemś w tym rodzaju, pochodzi z pod Mińska. Po zajęciu Borysowa przez wojska polskie, otrzymał na początku 1920 r. stanowisko w tamtejszym polskim zarządzie i na stanowisku tem popełnił nadużycia z powierzonym mu spirytusem, za co został wydalony ze służby państwowej. Nadużycie to nie pociągnęło za sobą gorszych następstw dla p. Antoniewicza z powodu inwazji bolszewickiej. Po odparciu bolszewików p. Ant. wypłynął na widownię, jako urzędnik do spraw inwalidzkich w P. K. U. Sokółka, lecz i tu nie zagrzał długo miejsca wmieszany bowiem w głośną swego czasu aferę poborową tegoż P. K. U. — został zwolniony ze stanowiska.

Dopiero jako burmistrz Augustowa, znalazłszy dla siebie „odpowiednie" otoczenie w miejscowej Radzie miejskiej, „pracuje" już trzeci rok.

P. Antoniewicz jest przytem jakoby inwalidą wojennym, i choć krążą dziwne wersje o jego inwalidztwie, otrzymał na rachunek Państwa protezy. Przy okazji słusznem się nam wydaje, by władze zechciały również sprawdzić dokumenty inwalidzkie tego pana. Apelujemy w tej sprawie do Związku inwalidów.

Tacy ludzie gospodarują u nas majątkiem społecznym, choć rezultaty tej gospodarki łatwe są do przewidzenia. A co na to władze?

Książki nadesłane

Józef Bloch, adwokat. Nowa ustawa stemplowa. Taryfa alfabetyczna dla użytku przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych oraz instytucyj kredytowych. Warszawa 1927.

Od Nowego Roku wchodzi w życie nowa ustawa stemplowa, która zmienia w wielu wypadkach dotychczasowe stawki opłat stemplowych. Dla przeciętnego kupca czy przemysłowca, czy pracownika handlowego przestudjowanie i przetrawienie całej skomplikowanej ustawy jest rzeczą prawie niemożliwą. Praca adw. Blocha, usystematyzowana i ułożona, jak słownik w porządku alfabetycznym, niewątpliwie ułatwi zorjentowanie się w ustawie i powinna znaleźć się na biurku każdego zainteresowanego—tembardziej, że dochód z broszury idzie na cel dobroczynny: na zasilenie funduszu zapomogowego przy szkole Wawelberga.

Js.

Lekarz-Praktyk. Nakładem Zarządu Okręgowego Związku Kas Chorych w Krakowie wyszedł zeszyt II Biblioteki „Lekarz-Praktyk" zawierający pracę doc. d-ra Józefa Kostrzewskiego p. t. Czerwonka bakteryjna.

Nakładem Zakładów Wydawniczych M. Arcta wyszły następujące książki:

Hodowla ptaków śpiewających.

Kanarek. Wychowanie, leczenie i pielęgnowanie.

Schuré. Od sfinksa do Chrystusa.

Przewłocki-Watra. W słoneczne jutro.

Miljardy w służbie, myśli Henryka Forda.

Arct St. Szkice do programu.

Burzyński. Anteny.

Burzyński. Podstawy radjotechniki.

Szkolne Bibljoteki dla młodzieży.

Jacques Vertmou. Kuracja roślinna.

Z ŻYCIA PARTJI

Posiedzenie Egzekutywy Centr. Wydziału Kobiecego PPS. odbędzie się w piątek dnia 7 b. m. o godz. 7.30 wiecz.

W piątek, dnia 7 b. m.

Powiśle o godz. 6 w. Solec 68 — posiedzenie komitetu oraz o godz. 7 ogólne zebranie członków dzielnicy.

Powązki o godz. 7 w lokalu dzielnicy — Okopowa 30, m. 16—ogólne zebranie członków dzielnicy.

Czerniaków o godz. 7 Solec 67 — ogólne zebranie członków dzielnicy.

Koło Gazowni „Wola" o godz. 7 Wolska 44 — zebranie koła.

Tramwajowa Org. PPS. o godz. 7 w lokalu OKR. Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Komitetu Tramwajowego Org. P. P. S.

UNIEWAŻNIENIE ZESZŁOROCZNYCH LEGITYMACJI „ROBOTNIKA".

Redakcja „Robotnika" wzywa swych korespondentów do odnowienia starych legitymacji na nowe, gdyż, jak co roku wszystkie legitymacje redakcyjne z dniem 1 stycznia tracą swą ważność.

Celem otrzymania nowych legitymacji korespondenci winni nadesłać redakcji stałe i przysłać swą fotografję.

Zabawa Karnawałowa. W sobotę, dnia 8 stycznia r. b. o godz. 9 m. 30 w salach W. O K. R. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się Wielka Zabawa Karnawałowa z różnemi atrakcjami jak nowoczesne tańce — poczta francuska — i inne. Bufet obficie zaopatrzony na miejscu. Całkowity dochód na budowę Domu ludowego na Grochowie. Bilety w cenie 1 zł. 50 gr. dla członków i 2 zł. dla niecżłonków do nabycia przy wejściu.

Kalendarz-informator Kasy Chorych m. Warszawy

Nakładem Kasy Chorych m. Warszawy został wydany kieszonkowy Kalendarz-Informator na 1927 r. Zawiera on szereg cennych wskazówek zarówno dla ubezpieczonych, jak i dla pracodawców, a mianowicie: adresy i telefony Centrali, ambulatorjów i zakładów leczniczych Kasy Chorych m. Warszawy, co każdy o Kasie Chorych wiedzieć powinien — szczegółowe informacje o prawach i obowiązkach ubezpieczonych, wskazówki o ratownictwie w nagłych wypadkach, tablice do obliczania zasiłków pieniężnych i składek członkowskich. tablice grup zarobkowych i składek za pracowników domowych.

Kalendarz rozdawany jest bezpłatnie w ograniczonych ilościach we wszystkich przychodniach Kasy Chorych m. Warszawy.

Z GIEŁDY

z dnia 6 stycznia godz. 10 wiecz.

Tendencja dla akcyj mocniejsza, dużym popytem cieszyły się akcje Banku Polskiego.

Listy Zastawne złotowe w poszukiwaniu. Dolar słabszy. Obroty małe.

Bank Polski 88.00, termin 89.00, Cukier 2.92½, Węgiel 69.25, Modrzejów 3.75, Ostrowiec 8.60, Lilpop 15.90, Rudzki 1.12, Żyrardów 10.60, Starachowice 2.09.

Dolar gotówką 8.99 w żądaniu. Rubli 100 złotem 473.50.

Wyszło z druku sprawozdanie z działalności klasowego Zw. Włókienniczego w Polsce za rok 1923, 1924 i 1925.

Ciekawe to sprawozdanie, zawierające szczegółowe dane z działalności Zw., bogaty dział statystyczny i szereg artykułów o kryzysie gospodarczym, o bezrobociu i inne — nabyć można w Sekretarjacie Zarządu Głównego w Łodzi, ul. Narutowicza 50. Cena egzemplarza 1.50 zł.

Sprawozdanie to nader starannie i źródłowo opracowane winno znaleźć się w ręku każdego działacza robotniczego.

Za 5 groszy. Za 5 groszy można przeczytać w Czytelni Pism Tow. Uniwersytetu Robotniczego, Al. Jerozolimskie 6/4 wszystkie dzienniki, pisma ilustrowane. sportowe, literackie, polityczno-społeczne, humorystyczne, ekonomiczne, zawodowe i t. d. razem około 160 czasopism — codziennie od 7—9 wiecz. Czytelnia posiada również pisma polskie z Ameryki i innych krajów.

Ruch młodzieży

Koło Śródmieście TUR. Dn. 7 b. m. o g. 7.45 w., odbędzie się ogólne zebranie członków. Obecność obowiązkowa.

Wieczór taneczny. Staraniem koła „Śródmieście" Zw Org. Mł. TUR. odbędzie się wieczór taneczny dnia 9 b. m. o godz. 7-ej.

Bilety do nabycia przy wejściu dla członków 50 gr., dla wprowadzonych gości 70 groszy.

Prosimy o liczne przybycie.

Wycieczka do Gazowni. W niedzielę, 9 b. m., organizuje Koło Młodzieży TUR „Powązki" wycieczkę do Gazowni na Woli. Zbiórka punktualnie o 11.30 przy wejściu (ulica Dworska, ostatni przystanek tramwaju Nr. 5). Bilety po 40 gr., dla członków TUR. 30 gr., do nabycia na miejscu zbiórki.

Wycieczka dostępna dla wszystkich.

Wycieczka do P. K. O. W niedzielę, dnia 9 stycznia odbędzie się wycieczka do gmachu P. K. O. przy ul. Jasnej róg Świętokrzyskiej, zorganizowana przez Koło Młodzieży TUR. Śródmieście. Zbiórka punktualnie o godz. 11-ej przy wejściu. Zwiedzany będzie cały gmach PKO. ze wszystkiemi urządzeniami, poczem wygłoszona będzie pogadanka o działalności PKO. Bilety w cenie 20 gr., dla członków TUR. 10 gr., do nabycia na miejscu.

Wycieczka dostępna dla wszystkich.

Wilno

WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW WILEŃSKIEJ ORG. MŁODZ. T. U. R.

W dniu 15 ub. m. w Wilnie odbyło się zgromadzenie członków Wileńskiej organizacji młodzieży T. U. R., na którem sprawozdanie z działalności ustępującego Zarządu składali tow. Kuran Zygmunt i Kuźmo Jan.

W toku dyskusji ustępującemu Zarządowi wyrażono absolutorjum, poczem wybrano nowy Zarząd, który ukonstytuował się jak następuje: tow. tow. Kuran Z. — przewodniczący, Kuźmo J. — zast. przewodn., Andruszkiewicz M. — sekretarz, Baumdikier L. — zast. sekretarza, Kuran Wł. — skarbnik, Hołownia R., Paradzińska W., Niemirówna B., Byczkowski P. — członkowie Zarządu. Komisja Rewizyjna: tow. tow. Nawojski T., Markiewicz B., Byczkowska F., Smosarski F.

Następnie omawianą była sprawa zlotu młodzieży w Warszawie na Zielone Świątki, gdzie postanowiono w możliwie jaknajwiększej ilości wziąć udział w zlocie. Następnie przemawiał tow. Antuszewicz Z. z Grodna. Zebranie zakończono okrzykiem na cześć organizacji. **Zetkaen.**

T. U. R. Oddział w Błoniu.

Dnia 25.XII.26 r. w pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia staraniem oddziału Błońskiego TUR-a została urządzona choinka dla dzieci rodziców bezrobotnych. Uroczystość ta zgrupowała 62 dzieci. Wśród osób, przybyłych byli przedstawiciele samorządu i instytucji społecznych.

Dzieci przepędziły parę godzin w miłym nastroju bawiąc się i weseląc, a wychodząc zostały obdzielone, upominkami. Wśród upominków oprócz łakoci, dzieci otrzymały: fartuszki, sukienki, koszulki, pończoszki w miarę tego, co im było najbardziej potrzebne — wymienione rzeczy były uszyte przez członkinie TUR-a.

Dla zdobycia funduszów na powyższy cel TUR. w Błoniu zrezygnował z tradycyjnie urządzanego przez wszystkie miejscowe instytucje opłatka, przeznaczając sumy te na choinkę dla dzieci. Tych jednak sum było mało, wobec czego zmuszony był zwrócić się do niezorganizowanych robotników i częściowo do miejscowego społeczeństwa.

Wszystkim tym, którzy w miarę możności przyczynili się do urządzenia choinki dla najbiedniejszej dzieciarni Błonia — Zarząd składa na 1-em miejscu podziękowanie.

Ruch kult.-oświatowy.

Zabawa taneczna w Zw. Metalowców. W sobotę, dnia 8 stycznia b. r. o godzinie 9-ej wieczorem w lokalu Związku Robotników Przemysłu Metalowego, Warszawa, ul. Leszno 53, I p. odbędzie się zabawa taneczna, urządzona przez Wydział Kulturalno-Oświatowy przy Zw. Metalowców. Bilety na miejscu.

WYPADKI

WYBUCH W „PAROWOZIE".

W fabryce „Parowóz" przy ul. Kolejowej Nr. 57, wczoraj w kotłowni zatrudnieni byli dwaj palacze: Cwierzyński oraz Osiński. Po napaleniu pod kotłami, z niewiadomej przyczyny wyskoczył wentyl, przyczem nastąpił wybuch pary, od której zostali poparzeni Osiński i Cwierzyński. Osińskiego w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie Kasy Chorych do szpitala, zaś Cwierzyńskiego opatrzono na miejscu.

WYPADEK TRAMWAJOWY.

Na ul. Czerniakowskiej, P. Wojnowski, l. 56, wyskoczył z tramwaju. Skok był tak fatalny, że Wojnowski upadł i doznał powikłanego złamania nogi oraz potłuczenia głowy. Poszwankowanego przewiozło Pogotowie do szpitala.

NA POSTERUNKU.

Pełniący służbę na rogu ul. Złotej i Marszałkowskiej posterunkowy Fr. Kowalkowski dostał nagle silnych bóli brzucha. Pogotowie przewiozło Kowalkowskiego do szpitala.

NAGŁY ZGON.

W mieszkaniu A. Wiśniewskiego przy ul. Puławskiej Nr. 86, zmarła nagle z niewiadomej przyczyny Marja Wiśniewska emerytka, zamieszkała tamże.

OBCIĘCIE PALCÓW.

Edward Szwarc, lat 19 w czasie runięcia szczap w maszynie elektrycznej w składzie drzewa uległ obcięciu trzech palców prawej ręki. Pogotowie przewiozło Szwarca do szpitala.

POŻAR.

W domu Nr. 12 przy ul. Moniuszki, wskutek wadliwie urządzonego przewodu kominowego, zapaliła się belka. Pogotowie 2 oddziału straży po wyrąbaniu belki pożar ugasiło.

CZTERY SŁUŻĄCE-ZŁODZIEJKI.

— Władysławie Waśkiewiczowej, służąca jej Helena Ryczywolska skradła ubrania wartości 100 zł.

— Henrykowi Konarkowi, służąca jego Janina Gorczyńska skradła różne rzeczy wartości 500 zł.

— Dominice Sadowskiej, służąca jej Zofja Kopińska skradła różne rzeczy wartości 280 zł. Kopińską policja zatrzymała i rzeczy odebrała.

— Piotrowi Miśkiewiczowi, służąca jego Zofja Kopówna skradła bieliznę wartości 100 zł. Kopównę zatrzymano i bieliznę odebrano.

ZŁODZIEJE W TRAMWAJACH.

— Piotrowi Dereczence z pow. Drohiczyńskiego w tramwaju linji Nr. 12 niewykryty sprawca skradł portfel zawierający dokumenty i gotówkę.

— Aronowi Kapłanowi z Chełma w tramwaju linji Nr. 4 skradziono 660 zł. gotówką.

— Jakóbowi Polcenowi z pow. Chełmskiego w tramwaju linji Nr. 12 skradziono partfel zawierający 35 zł. gotówką.

„PECHOWCY".

W domu Nr. 10 przy ul. ks. Skorupki zatrzymano Władysława Rakowskiego, który ze śpiżarni Józefy Malczewskiej usiłował skraść bryłę masła.

— W domu Nr. 9 przy ul. Błońskiej zatrzymano Franciszkę Opałę (Gęsia Nr. 46), która Aleksandrowi Strupczewskiemu usiłowała skraść garnitur i 130 zł. gotówką.

KRONIKA

STAN POGODY.

W Zakopanem wczoraj przez cały dzień padał śnieg, temperatura rano —7°, w południe —6°, najwyższa onegdaj +1°, śniegu 34 cm.

Na Hali Gąsienicowej rano padał śnieg, temperatura —12°, najwyższa onegdaj 0°, śniegu 48 cm.

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie —0°1, najniższa —2°5.

Przypuszczalny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: początkowo dalsze polepszanie się stanu pogody: zachmurzenie umiarkowane lub niewielkie, zwłaszcza na wschodzie. Nocą kilkustopniowe przymrozki na zachodzie, lekki lub umiarkowany mróz na wschodzie. Słabe wiatry miejscowe lub cisza. W ciągu dnia ponowny wzrost zachmurzenia i temperatury i zmiana wiatru na południowy i południowo wschodni, postępujące od zachodu ku wschodowi kraju.

Możliwość zwiększenia ilości filji pocztowych w Warszawie. Dyrekcja Poczt i Telegrafów chętnie uruchomiłaby nowe filje pocztowe, a przedewszystkiem na Woli w pobliżu Kościoła św. Stanisława, w Grochowie, na Pradze przy ul. Stalowej, lub Strzeleckiej, na Starym Mieście, na Dobrej, przy pl. Kazimierza Wielkiego i w obrębie 26 Komisarjatu, o ile znalazłyby się do wynajęcia niezbędne na ten cel lokale. Jedynie bowiem brak lokali nie pozwala na dalszy rozwój poczt w stolicy. Posiadacze zatem odpowiednich lokali mają możność wynajęcia tychże pod filje pocztowe.

Ze Zw. Oficerów Rezerwy. W dniu 9 stycznia r. b. o godz. 10 rano w pierwszym, a o 11 rano w drugim terminie, prawomocnym bez względu na ilość obecnych odbędzie się w sali P. K. O. Boduena Nr. 4 Walne Zgromadzenie członków Koła Warszawskiego Zw. Oficerów Rezerwy.

Konkurs na stypendjum im. Adama Sławińskiego. Min. Wyznań Religijnych i Ośw. Publicznego ogłasza konkurs na trzy wakujące stypendja im. Adama Sławińskiego, w wysokości 310 złotych każde, dla uczniów państwowych i prywatnych gimnazjów warszawskich, pochodzących z województw białostockiego, lubelskiego, kieleckiego, łódzkiego, nowogródzkiego, poleskiego, warszawskiego, wileńskiego i wołyńskiego, z prawem pierwszeństwa dla krewnych fundatora, noszących nazwisko Sławiński lub Strawiński.

Podania wraz z metrykami urodzenia i chrztu i świadectwami uczęszczania do szkoły, ewentualnie dowodami pokrewieństwa z Adamem Sławińskim należy nadsyłać w terminie do dn. 20 stycznia 1927 r., do Min. W. R. i O. P. (Bagatela 12, wydział prawny).

Konkurs na utwór chóralny. Zjednoczenie Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych ogłasza konkurs dla muzyków polskich na utwór chóralny a capella na chór męski.

Warunki konkursu są następujące:

1) Tekst do utworu zaczerpnięty ma być z poezji polskiej. 2) Utwory mogą być o formie szerszej (np. ballada) zarówno i o formie zwykłej pieśni (nie strofkowej). 3) Nagród przeznacza się trzy: 500, 300 i 200 złotych. Niezależnie od tego, Rada Naczelna zastrzega sobie możność nabycia utworów wyróżnionych. 4) Utwory nagrodzone wykonane będą w Warszawie w maju roku bież. na wszechpolskim konkursie śpiewaczym im. Szopena. 5) Praca konkursowa, jak i koperta z nawiskiem i adresem kompozytora, zaopatrzona tem samem godłem, powinna być przesłana do dnia 15.I b. r. jako przesyłka polecona, pod adresem Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych (Sienkiewicza 8, lokal „Lutni") w pakiecie z napisem: „Na konkurs". 6) Utwory nie wyróżnione na konkursie, będą do odebrania do dnia 1 lipca b. r.

Człowiek, który sobie sam zbudował grób

Kilka dni temu zmarł w Fenain, w okręgu Douai, we Francji, górnik Wiktor Tranchant, przeżywszy lat 61.

Oryginał ten w testamencie „opracował" we wszystkich szczegółach ceremonjał swego pogrzebu. Jako członek honorowy straży pożarnej, przepisał jej, by pełniła podwójną straż honorową wzdłuż pochodu pogrzebowego; orkiestra miejska miała grać marsze żałobne i żegnać zwłoki po ich pochowaniu, specjalnym utworem muzycznym; testament przeznaczał pewne sumy dla wszystkich towarzystw, których członkiem był Tranchant ze wskazówkami, jak mają uczcić jego śmierć.

Pogrzeb odbył się też według „przepisów" denata, gromadząc tłumy ciekawych, a nad grobem przemawiał sekretarz związku górników, do którego zmarły należał od r. 1884.

Ale dziwak ten nie poprzestał na samym obrządku pogrzebowym, lecz sięgnął dalej w przyszłość pozgonną i sam troskliwie wybudował sobie grób na zakupionym przez się gruncie cmentarnym, ba, wystawił sobie i swej małżonce pomnik, jednem słowem — własnemi rękoma, nie dowierzając nikomu, sporządził sobie mieszkanie pośmiertne zgodnie ze swoją wolą i upodobaniami.

„Oko tajnego szpiega faszystowskiego"

„Impero", jeden z organów faszyzmu, podaje następujące wskazówki dla organizacji faszystowskich:

„Organizacje faszystowskie muszą z własnej inicjatywy podejmować tajne akcje nadzoru celem poparcia policji, która nie może podołać wszystkim swym zadaniom i rozgałęzieniami swemi w szeregach faszystowskich i poza temi szeregami występować przeciwko wrogom wczorajszym, fałszywym przyjaciołom dzisiejszym i jednostkom obojętnym. **Niechaj wszędzie znajdzie się oko tajnego agenta faszystowskiego: w fabrykach, biurach, na ulicach, w kawiarniach, hotelach i restauracjach!"**

Głośne było do niedawna „oko Moskwy", śledzące wszędzie nieprawomyślnych komunistów, obecnie kreatury Mussoliniego zaprawiają się w tem szlachetnem rzemiośle.

TEATR i MUZYKA

Teatr Wielki. Dziś „Dziewczyna zachodu".

Teatr Narodowy. Dziś „Uśmiech losu".

Teatr Letni. Dziś „Albatros".

Teatr Polski. Dziś „Car Paweł I-szy".

Teatr Mały. Codziennie „Najdroższa moja Peg!".

Teatr Nowości. Codziennie „Targ na dziewczęta" oraz Dodatek Nr. 1, „Pod kołderką".

Teatr Ćwiklińskiej i Fertnera. Dziś „Mecenas Bolbec i jego mąż".

Teatr Odrodzony (na Pradze). Dziś „Wesele Fonsia".

Teatr im. Fredry. Dziś „Obrona Olsztyna".

Teatr Qui Pro Quo. Dziś świeżo wystawiona rewja p. t. „Arka Noego".

Teatr Perskie Oko. Dziś rewja karnawałowa p. t. „Pije Kuba do Jakóba".

Teatr „Eldorado". Dziś i codziennie program „Trzymaj fason".

Z Filharmonji.

Dziś, w piątek na koncercie symfonicznym poznamy dzieło młodego kompozytora polskiego Czesława Marka p. t. „Suita orkiestrowa". Pozatem dany będzie poraz pierwszy poemat symfoniczny „Fontana di Roma" Respighiego, oraz „Pini di Roma". Solistką będzie p. Róża Benzefowa i odegra koncert c-moll Beethovena. Dyryguje Grzegorz Fitelberg.

Teatr dla Dzieci (Jasna Nr. 3). W niedzielę. dn. 9 stycznia o godz. 12-tej minut 15 w poł. odbędzie się w byłym teatrze Niewiarowskiej ((Jasna Nr. 3) przedstawienie dla dzieci, na którem ukażą się poraz 1-szy: baśnie fantastyczne Władysława Taworskiego: „Król Czekoladowy i Pazik Ananas", oraz „Pajac, Lalka i Trąbka" urozmaicona tańcami — Bronisławy Ostrowskiej. W przerwach: konkurs deklamacyjny z nagrodami, barwne przezrocza świetlne i upominki.

Marceli Sowilski w Konserwatorjum. W niedzielę, dn. 9 b. m. o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się w sali Konserwatorjum, wieczór pieśni w interpretacji znakomitego tenora Opery Warszawskiej prof. M. Sowilskiego. Program zawiera utwory kompozytorów polskich i niemieckich. Kasa: Chodowiecki, Krak. Przedmieście 9.

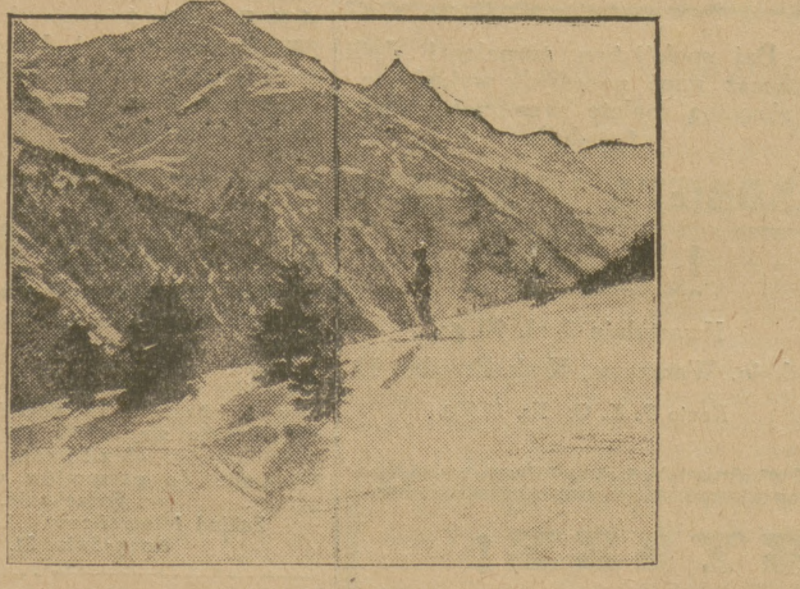
Sala Konserwatorjum. W piątek, dnia 7 b. m. o godz. 8.30 wiecz. odbędzie się w sali Konserwatorjum 9-ty koncert W. Chenkina, który wystąpi z nowym programem, przy współudziale p. Z. Dobrowolskiej-Pawłowskiej i prof. L. Ursteina.

Otwarcie teatru Music Hall pod pow. nazwą o zupełnie nowym dla Warszawy typie nastąpi dnia 8 stycznia w gmachu b. „Komedji".

Music Hall będzie to teatr o programie składanym z utworów różnych stylów i epok. Dawane będą jednoaktowe opery, fragmenty najciekawszych oper, pieśni inscenizowane, sceny wokalno-plastyczne, recytacje, djalogi specjalnie na ten cel pisane, produkcje plastyczne i taneczne solistek i grup. Wykonywany również będzie codziennie koncert 15-minutowy najwybitniejszych artystów opery pod kierownictwem I. Dygasa.

Teatr ten zakładają i kierownikami jego będą: prof. M. Sobolewska i dyr. A. Sielski.

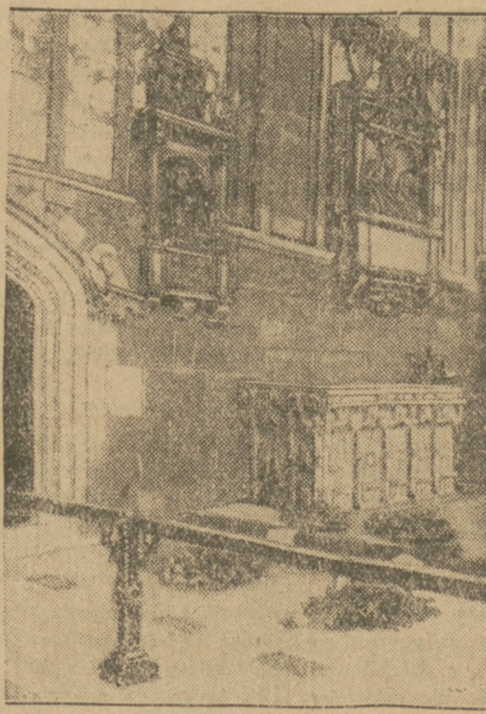
Początek o godz. 8.15 wiecz.



Lawiny w Tyrolu

W Alpach austrjackich niedawno obsunęła się lawina śnieżna, grzebiąc pod sobą 5 ludzi. Z powodu niebezpieczeństwa osunięcia się dalszego lawiny, musiano wstrzymać akcję ratunkową.

Tajemnica grobu Szekspira



Angielski profesor G. R. Haines podjął się sprawdzenia, czy groby znajdujące się w podziemiach kościoła parafjalnego w rodzinnem mieście wielkiego pisarza, naprawdę zawierają szczątki członków rodziny Szekspira. Zdaniem prof. Haines, zbadanie tej ważnej zagadki naukowej nie będzie naruszeniem pietyzmu, należnego pamięci genjusza.

Grób Szekspira znajduje się w kościele w Stratford już od trzech stuleci, i nigdy nie był dotykany.

Już w r. 1821 kilku lekarzy chciało zbadać zawartość grobu, ale władze odmówiły z powodu protestu duchowieństwa. Przed 40 laty napotkała na odmowę Miss Delia Bacon, potomek słynnego filozofa Bacona, uważanego przez niektórych szekspirologów za właściwego autora genjalnych tragedji.

Dążenie uczonych do zbadania zawartości grobu Szekspira tłomaczy się tem, że dotąd jeszcze istnieje odłam historyków literackich, zaprzeczających istnieniu samemu poety Szekspira.

Z teatrów świetlnych.

KOMEDJA. — Lukrecja Borgia.

W „Komedji" jeszcze dni kilka przed wyświetlaniem następnego programu, którym będzie „Strzał w carat" grany jest prześliczny, choć stary film niemieckiej wytwórni p. t. „Lukrecja Borgia", w którym rolę główną odtwarza wprost nadzwyczajnie Konradt Veidt. Jest to jedna z najlepszych kreacji wielkiego artysty. Przebogata wystawa, pełne przepychu wnętrza, cudowne zdjęcia, a, co najważniejsza, drobiazgowość cechująca reżyserję, czynią film ten zawsze jednakowo aktualny i zajmujący.

FILMY POLSKIE KRAJOZNAWCZE.

Od pół roku na różnych ekranach stolicy ukazują się coraz to inne krajoznawcze filmy polskie. Pokazano zdjęcia Druskienik, Kazimierza nad Wisłą, Krynicy, Zakopanego, Zegiestowa, Pienin, Rabki, Szczawnicy, Czorsztyna, Niedzic, Krościenka i Helu. Ostatnio wyświetlano zajmujący film obejmujący całość widoków Torunia. Istnieje jeszcze i film stary, bo robiony w 1915 r. w Wilanowie. Prawie wszystkie te zdjęcia są niezwykle starannie wykonane i zupełnie udatnie. Niektóre z nich jak np. Czorsztyn, Krynica, Toruń, Żegiestów i Kazimierz nad Wisłą odznaczają się niezwykłą ostrością i czystością. Pomijając rozrywkę estetyczną, jaką są te filmy, podkreślić należy ich znaczenie pouczające.

Obecnie filmy te rozpatruje specjalna podkomisja filmowa międzyministerjalna, która pracuje nad stworzeniem z nich całości, obejmującej wiadomości o całej Polsce.

Filmy krajoznawcze mają i te znaczenie, że, wysłane do przeglądów Pathé czy z „całego świata", pokażą Europie Polskę: jej widoki i zabytki.

Kino Apollo. „Ojcowie i dzieci".

Kino Stylowy. „Niebieski ptak" i „Ślub miłości i śmierci".

Kino Światowid. „Marjonętki życia" i „Człowiek bez tytułu".

Kino Colosseum. „Orlę".

Filharmonja. „Paryż we dnie i w nocy".

Kino Palace. „Trędowata".

Kino Wodewil. „Burłak z nad Wołgi".

Kino Splendid. „Cyganerja" z Liljaną Gish.

Kino Pan i Corsa. „Białe noce".

Teatr Miejski. Pat i Patachon w filmie „Don Kiszot".

WIEK RYB

200-letnie karpie i szczupaki?

Ogród zoologiczny w Kopenhadze niedawno nabył piękny okaz karpia, długości ok. 30 cali. Po tym karpiu spodziewają się wiele badacze życia ryb. Ma on służyć do sprawdzenia poglądu, że niektóre ryby odznaczają się wyjątkową zdolnością do długiego życia. Karp ten, urodzony w akwarjum ma wiek ściśle określony: liczy już trzydzieści lat. Przyszłość jego będzie śledzona z wielkiem zaciekawieniem. Pogrzebu pięknej ryby spodziewają się dopiero w roku 2040.

Niektóre karpie w stawie w Fontainebleau podobno mają już ok. 200 lat i osiwiały albo raczej zbielały na skórze, z powodu starości.

Najstarszą jednak ze znanych dotąd ryb był pewien szczupak w Mannheim, niewiarygodnie wielki, bo mierzacy aż 17 stóp. Szczupak ten, którego szczątki do niedawna były przechowywane w Mannheim, został schwytany, według kronik miejscowych w 1497-ym roku.

W żołądku ryby znaleziono wówczas pierścień służący za dowód, że ryba została wpuszczona do stawu na 267 lat przed tą datą.

Po zbadaniu obu wypadków okazało się jednak że jeżeli chodzi o olbrzyma z Mannheimu, to szkielet został zręcznie skonstruowany z niezliczonych kostek mniejszych okazów, czyli że wogóle olbrzym 267 letni wcale nie istniał. Co się zaś tyczy „białych" starców ze stawu z Fontainebleau, to ich kolor pochodził od pewnej narośli grzybowej na ich łusce. Legenda o długości życia tych ryb została w ten sposób rozwiana. Cała nadzieja w karpiu kopenhaskim!

ZE SPORTU

Zawody hockeyowe na lodzie.

Po ostatecznem ustaleniu zapisanych państw, w zawodach hockeyowych na lodzie o mistrzostwo Europy wezmą udział: Polska, Francja, Belgja, Szwajcarja, Włochy, Węgry, Niemcy, Czechosłowacja i Austrja. Zawody odbędą się w Wiedniu pomiędzy 24 a 29 stycznia r. b.

Konkurs skoków narciarskich.

W dniu 2 stycznia odbył się w Zakopanem konkurs skoków narciarskich na wielkiej skoczni „Krokiew". Do konkursu stanęło ponad 20 zawodników.

Wynik konkursu był następujący:

Krzeptowski Andrzej (Sokół) meta 17.03 długość skoków (3) 35, 34, 33.

Żytkiewicz Władysław (SNTT.) meta 17.05 dł. skoków (3) — 32, 33, 34.

Czech Bronisław (SNTT.) meta 14.88 dł. skoków (3) — 30, 39, 26.

Motyka Stanisław (SNTT.) meta 14.77 dł. skoków (3) — 25, 35, 29.

Giewert Władysław (Sokół) meta 10.80 dł. skoków (3) — 22, 25, 29.

Graca Franciszek (Sokół) meta 10.24 dł. skoków (3) — 15. 35, 24.

Mietulski Władysław (Sokół) meta 9.78 dł. skoków (3) — 15. 34, 31.

Kuras Józef (SNTT.) meta 8.16 dł. skoków (3) — 36, 40, 36.

Sieczka Gąsienica (Sokół) meta 8.05 dł. skoków (3) — 30, 45, 50.

Najdłuższy skok w konkursie uzyskał Sieczka, stawiając rekord skoczni 50 m. (z upadkiem). Najdłuższy skok bez upadku osiągnął Krzeptowski Andrzej — 35 m. Najpiękniejszą formę skoków wykazali Żytkiewicz i Krzeptowski. Publiczności było ponad 1000 osób.

„Narciarstwo Polskie".

Drugi tom „Narciarstwa Polskiego", wydany jest w całości na kredzie, ozdobiony około 100 ilustracjami i kilku planszami artystycznemi. Dzięki temu wydawnictwu uzyskuje nasz sport narciarski silną i skuteczną propagandę, a Polski Związek Narciarski staje w rzędzie najpoważniejszych organizacji narciarstwa światowego.

Na bogatą treść obszernego tomu składają się artykuły teoretyczne i literackie najpoważniejszych działaczy naszego sportu narciarskiego, jak: pułk. Bobkowskiego, dr. Dybowskiego, St. Fächera, H. Grosmana, A. Krzeptowskiego, inż. Schielego, dr. Sokołowskiego, maj. Ziętkiewicza i wielu in.

Redakcja „Narciarstwa Polskiego" spoczywa w rękach kapitana sportowego P. Z. N. p. St. Fächera.

Z RADJOSTACJI WARSZAWSKIEJ

na piątek, dnia 7 stycznia 1927 r.

15.00—15.25 Komunikaty — gospodarczy oraz meteorologiczny.

15.30—16.30 Stacja nieczynna.

16.30—16.45 Komunikat harcerski.

16.45—17.40 Program dla dzieci. „Szopka" Or-Ota.

17.40—18.40 Koncert popołudniowy.

Część I-a.

1. Chopin: a) Nocturn cis-moll op. 27, b) Etiuda f-moll op. 10, c) Etiuda Des-dur, op. 25, d) Mazurek cis-moll op. 6, wykona p. H. Sztompka. 2. Moniuszko: „Znasz-li ten kraj" b) Polna różyczka, c) Wędrowna ptaszyna — odśpiewa p. Adela Comte-Wilgocka.

Część II-a.

3. Chopin: a) Prelud h-moll, b) Prelud Des-dur, c) Mazurek f-moll, d) Ballada F-dur — wykona p. Henryk Sztompka. 4. Moniuszko: a) Słowiczek, b) O Zosi sierocie, c) Kozak — odśpiewa p. Adela Comte-Wilgocka.

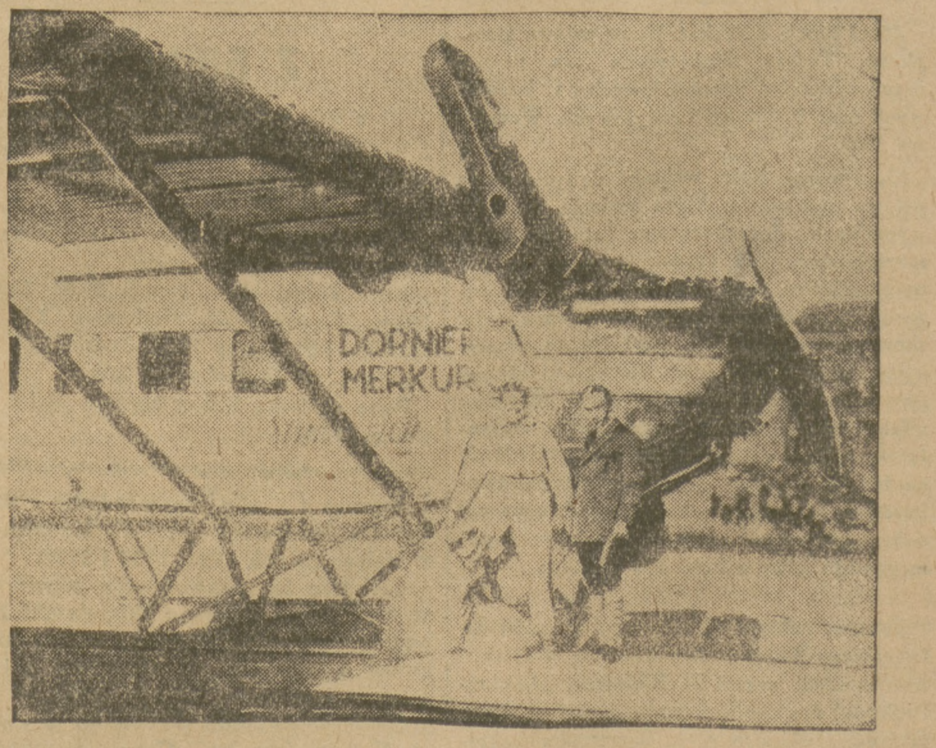
18.40—19.00 Rozmaitości — wygłosi p. W. Walter.

19.00—19.25 Odczyt p. t. „Francja i Polska", prelekcja druga — wygłosi prof. H. Mościcki.

19.30—19.45 Komunikat rolniczy.

19.45—20.05 Przerwa (Ewentualnie odczytywanie komunikatów).

20.05 Retransmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej.



Pomiędzy Szwajcarją a Północną Afryką

Znany lotnik Mittelhölzer udał się w podróż napowietrzną ze Szwajcarji do Północnej Afryki. Celem tej podróży jest zarówno zwiedzenie nieznanych stref Czarnego Lądu, jak i ustalenie możliwości zaprowadzenia stałej linji komunikacyjnej pomiędzy Szwajcarją a Afryką. Rycina nasza przedstawia śmiałego lotnika przy swoim aparacie podczas podróży.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—Za zmianę adresu 50 gr.

Redaktor naczelny dr. FELIKS PERL. Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW DUBOIS. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.